

**Bóle fantomowe po utracie naturalności znaczeń.
Recenzja monografii Aleksandra Kiklewicza
Znaczenie a prawda. Fantomy semantyczne (Olsztyn 2017)**

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi;
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Adam Mickiewicz, *Stepy akermiańskie*

Rozpoczynanie recenzji rozprawy językoznawczej od motta poetyckiego nie jest działaniem standardowym. Ma jednak dwa uzasadnienia. Po pierwsze recenzowana monografia odnosi się w równym stopniu do tego, co w języku jest, jak i do tego, czego w nim nie ma, a powinno być. Autor tropi w niej skomplikowane relacje między prawdą a znaczeniem, wskazując na „nominacje nietrafne”, a więc z różnych względów „nieprawdziwe” – nie tylko kontrfaktyczne, ale przede wszystkim iluzoryczne w takim sensie, w jakim złudna jest na przykład urzekająca fantasmagoria Orientu w *Sonetach krymskich* Adama Mickiewicza.

Po drugie książka ta – choć z gruntu językoznawcza – wpisuje się w szerszy nurt krytyczny współczesnej humanistyki (celowo nie zakresłam granic dyscyplin naukowych, ponieważ chodzi o badania transdyscyplinarne). Już sam tytuł wywołuje skojarzenia z szeroko dyskutowanym opracowaniem krakowskiego socjologa Jana Sowy *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, w którym sonet polskiego wieszcza zyskuje nowe oświecenie: „pustka ukraińskiego stepu” jako powracający motyw literacki ma być symptomem „wymazywania” antagonizmów terytorialno-ludnościowych z infantylnej, sielankowej wizji tzw. Kresów wschodnich¹. Podobnie Aleksander Kiklewicz zauważa, że nazwy „puste” odnoszą się do „światów wyobrażonych”, ale zacierają granice referencji: „coś jednocześnie istnieje – na mocy funkcji supozycyjnej nazwy, i nie istnieje – na mocy treści nazwy” (s. 50).

W ogólniejszym zaś wymiarze obie rozprawy łączy perspektywa poznawcza, która każe rozpoznawać „rzeczywistość” czy „prawdę” poprzez określenie braku; stąd wspólne dla nich (choć inaczej zakorzenione teoretycznie) pojęcie *fantomu* jako pewnej fikcji czy urojenia, które zyskując na gruncie pragmatyki status reprezentacji, powoduje

¹ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 508-509.

przy bliższym wejrzeniu pewien dyskomfort poznawczy. Można go nazwać „bólem fantomowym” po utracie naturalności znaczeń. W sytuacji, gdy – jak skrótowo charakteryzuje „kondycję ponowoczesną” komunikacji Bogusław Skowronek² – „wszelka „naturalność” i ład stanowią wytworzoną i podtrzymywaną przez praktyki kulturowe iluzję, wszystko jest (może być) społecznym konstruktem, strategią semiotyczną, grą językową opartą na negowaniu utrwalonych konwencji, a nominacje odsyłają nie tyle do oznaczanych zjawisk, ile do siebie nawzajem” – można jedynie rozstrzygać o stopniu adekwatności różnych reprezentacji językowych.

Trzeba dodać, że otwartość na takie zestawienia oddalonych od siebie opracowań wynika także z niedookreślenia centralnego pojęcia rozprawy Kiklewicza. Termin *fantom semantyczny* pojawia się w niej zaledwie kilkakrotnie, i to w odmiennych kontekstach, co nie ułatwia jego rozumienia; por.:

- (1) „Najbardziej charakterystycznym typem nietrafnych jednostek leksykalnych są nazwy kontrfaktyczne (czy też pozorne, puste; spotykany, np. w pracach B.J. Normana (1994), jest także termin *fantomy leksykalne*)” (s. 75).
- (2) „Przedstawiciele lingwokulturologii wrócili do XIX-wiecznego atomizmu, badając poszczególne koncepty (i później tworząc ich zbiory) na podstawie eklektycznych obserwacji niezwiązanych ze sobą, różnorodnych źródeł językowych. Tak rozumiane koncepty stanowią fantomy semantyczne, które – teoretycznie rzecz biorąc – mogą być przydatne przy tworzeniu kompilacyjnych leksykonów kultury (czyli rejestracji fenomenów kulturowych – swego rodzaju galerii różnaitości), ale nie ma żadnych podstaw, aby wiązać te badania z kognitywizmem” (s. 175-176).

Poza tym pojęcie to umieszczone jest w rozprawie w całej aparaturze pojęciowo-terminologicznej, którą Autor konsekwentnie rozbudowuje w kolejnych publikacjach. Można więc wnioskować, że *fantomy semantyczne* to objaw *infantylnizmu semantycznego* jako niepełnej kompetencji odbiorczej, a także *indyferentyzmu językowego* jako postawy wobec języka; że są ściśle powiązane z takimi procesami semantycznymi, jak *ambisemia*, *enantosemia*, *anaksjomatyzacja*, *aproksymacja* itd.

Uzupełnianie i porządkowanie tej siatki pojęciowej jest ważne także z tego powodu, że w literaturze przedmiotu mnożą się nazwy na określenie tych samych lub bardzo podobnych zjawisk. Aditi Bhatia na przykład na gruncie krytycznej analizy dyskursu posługuje się bliskim *fantomowi* pojęciem *iluzji*. Proponuje ponadto rozróżnienie na *iluzję* i *reprezentację dyskursywną*, traktując je jako sposób rozpoznawania adekwatności różnych konstrukcji rzeczywistości zawartych w dyskursach (przystawalność *vs* nieprzystawalność wizji dyskursywnych), zwłaszcza w sytuacji ich skonfliktowania³. Z kolei

² B. Skowronek, *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków 2013, s. 35.

³ Por. A. Bhatia, *Discursive Illusions in Public Discourse. Theory and Practise*, New York 2015.

Piotr Cap posługuje się bardzo podobnym do *aproksymacji* terminem *proksymizacji* na określenie strategii dyskursywnej, która ma niewiele wspólnego z zawłaszczaniem przestrzeni referencyjnej⁴.

Cała rozprawa jest bardzo konsekwentnie i logicznie skomponowana. Rozpoczyna się od przesłedzenia relacji między prawdą a znaczeniem od najdawniejszych czasów. Znakomicie nakreślony został w pierwszym rozdziale *Od Arystotelesa do F. de Saussure'a* konflikt starożytnych filozofów na temat stosunku języka do rzeczywistości znany pod hasłem: z natury (*physei*) czy z umowy (*thesei*). Warto przy tym zauważyć, że w przywoływanym w opracowaniu dialogu Platona „przedmiotem dyskusji jest zagadnienie „słuszności” (= motywacji) wyrazów w stosunku do rzeczywistości, czyli pytanie już nie alternatywne: *physei* czy *thesei*, lecz relatywne: na ile język w swym stosunku do rzeczywistości oparty jest na zasadzie pierwszej, a na ile na drugiej”⁵. Poglądy Arystotelesa z kolei znalazły odzwierciedlenie w dziele jednego z najbardziej wpływowych językoznawców XX wieku, Ferdinanda de Saussure’a, co Aleksander Kiklewicz znakomicie unaocznia, ubolewając jednocześnie, że strukturalizm całkowicie odsunął problem prawdy w języku z obserwacji językoznawczej: „Na skutek systemowej, ontologicznie nerelevantnej interpretacji znaku kwestia prawdy/nieprawdy w semantyce lingwistycznej zupełnie się zdezaktywizowała: nie było już sensu rozważać o prawdzie/nieprawdzie jednostek leksykalnych pod względem zgodności lub niezgodności myśli z przedmiotem, skoro w polu widzenia pozostała sama myśl, a nawet nie myśl, lecz jej znaki” (s. 19).

W następnych rozdziałach teoretycznych Autor przybliża czytelnikowi kolejne aspekty prawdy w języku i językoznawstwie. Jest to popis erudycji, w którym ukazuje się szerokie zaplecze i tło analiz. Na docenienie zasługuje także umiejętność porządkowania trudnych zagadnień teoretycznych oraz przybliżanie czytelnikowi koncepcji pochodzących z różnych szkół lingwistycznych i kręgów kulturowych. Kiklewicz jest znakomicie zaznajomiony z literaturą przedmiotu po polsku, rosyjsku, niemiecku i angielsku, co budzi podziw. Autor wielokrotnie odwołuje się do zagranicznych prac, omawiając teorie, poglądy, odkrycia. Jest to wielka korzyść dla czytelnika; byłaby jednak jeszcze większa, gdyby udało się w niektórych fragmentach dokonać dokładniejszego tłumaczenia, ponieważ noszą one zbyt wyraźne piętno języka oryginału. Uwaga ta w żaden sposób nie umniejsza jednak wartości pracy. Styl Kiklewicza jest potoczny, a przeplatanie partii teoretycznych ciekawą egzemplifikacją językową czy

⁴ Por. P. Cap, *Legitymizacja w dyskursie politycznym: retoryka wojny w Iraku w kontekście pojęcia „proksymizacji”*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 245-266.

⁵ A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1983, s. 8.

anegdotą, do której opowiadania Autor ma niewątpliwy dar, nadaje mu lekkość nieczęsto spotykaną w rozprawach naukowych.

Nie jest też tak, że Autor wyłącznie relacjonuje osiągnięcia innych. Udowadnia swój wkład w rozwój dyscypliny, a przede wszystkim – co jest szczególnie zajmujące w rozprawie – potrafi dyskutować z największymi autorytetami, strącając je z piedestału i czyniąc partnerami w wymianie argumentów. Krytyka metodologii etnolingwistycznej szkoły lubelskiej czy teorii metafory kognitywnej Lakoffa jest tego najlepszym dowodem. We współczesnej, skonwencjonalizowanej komunikacji naukowej merytoryczna dyskusja na takim poziomie to rzadkość.

Część analityczną Kiklewicz rozpoczyna tam, gdzie skończył poprzednią monografię, zawierającą bardzo ważną analizę problemów komunikacji publicznej, którą zwieńczył konstatacją o przesunięciach podstawowych funkcji języka pod naporem zmiennych czynników w rzeczywistości społecznej w kierunku dominacji warstwy pragmatycznej i rosnącej roli konsytuacji i kontekstu⁶. Teza ta nie wymaga już dowodów, więc Autor przechodzi do typologizowania odstępstw od adekwatności użycia języka oraz ich źródeł i konsekwencji.

O ile sama procedura badawcza nie budzi żadnych zastrzeżeń, a ilustracja przedstawionych zjawisk językowych związanych z nietrafnością semantyczną zarówno na poziomie nominacji leksykalnej, jak i gramatycznej, jest bardzo przekonująca, o tyle z interpretacją werytatywną poszczególnych wyrazów i fraz można dyskutować. Ogniskują się w niej przy tym ogólniejsze problemy współczesnej komunikacji językowej.

1. Dostosowywanie języka do zmieniającej się rzeczywistości społecznej.

Jednym ze zjawisk językowych, które mają wpływ na powstawanie fantomów semantycznych, jest androcentryzm polszczyzny – uważa Autor. Utrwalone w niej traktowanie form męskich jako generatywnych, stosowanych na określenie zbiorowości płciowo mieszanych lub wręcz – jak w przykładzie *amicus facultatis* (s. 231) – składających się wyłącznie z kobiet, stoi w konflikcie z płcią obiektu nominacji i w tym sensie wprowadza w błąd.

Jednakże, jak wynika z badań ilościowych zespołu Agnieszki Małochy-Krupy z Uniwersytetu Wrocławskiego⁷, Polki nie chcą być określane formami żeńskimi, które uznają za mniej prestiżowe (por. słynne sprostowanie Krystyny Pawłowicz: „Jestem posłem, a nie posłanką, proszę mówić poprawnie”). Decydują o tym także względy estetyczne i ekonomiczne: zdaniem respondentek formy żeńskie są brzydsze, brzmią

⁶ Por. A. Kiklewicz, *Czwarte królestwo. Język a kontekst w dyskursach współczesności*, Warszawa 2012, s. 199.

⁷ Por. A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak, W. Pietrzak, *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa 2013, s. 101-107.

„śmiesznie” i trudniej się je wymawia, oraz światopoglądowe, ponieważ odblokowanie derywacji feminatywów jest kojarzone z feminizmem, który nie cieszy się wśród Polek dużym poparciem. Także Rada Języka Polskiego, czyli autorytet językowy o społecznej funkcji opiniotwórczej, wydała zachowawczą opinię w odniesieniu do ich poprawności i konieczności wprowadzania do obiegu publicznego (por. http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-pol-skiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-zawodow-i-tytuow).

Czy zatem forma *amicus* w odniesieniu do kobiety jest fantomem semantycznym? Czy utworzenie formy żeńskiej byłoby podążaniem za rzeczywistością społeczną (która nie jest tożsama z rzeczywistością materialną), czy jej kreowaniem zgodnie z wizją równościową, której warunkiem jest zachowanie symetrii rodzajowo-płciowej?

2. Wzorce zachowań językowych.

Niechęć do tworzenia i używania na określenie kobiet bardziej adekwatnych językowo form żeńskich nie musi być także przejawem indyferentyzmu językowego. Problem, jak się wydaje, tkwi w źródłach wzorców językowych. Współczesny dyskurs publiczny jest rozdarty między – jak to niegdyś określił amerykański antropolog Clifford Geertz – *epochalizmem* a *esencjalizmem*, czyli między pragnieniem pójścia z duchem czasu a chęcią zachowania własnej kultury, lokalnej specyfiki, w tym także zwyczajów językowych. Jak zauważa Jan Sowa, obecnie konflikt ten uwyrażnia się szczególnie w obszarze równouprawnienia – kobiet i mniejszości seksualnych⁸. Ale nie tylko.

Problem ten można rozważyć na przykładzie fantomu *Panie Ministrze* (s. 154, 240). Zgodnie z interpretacją Kiklewicza należy tę formę adresatywną stosowaną wobec wiceministra (także zastępcy dyrektora itd.) uznać za hiperbolizację, nadwartościowanie. Jednakże jedną z zasad polskiej etykiety językowej jest wywyższanie pozycji czy zasług partnera rozmowy przy jednoczesnym umniejszaniu własnych⁹. Chodzi więc raczej o nobilitację niż hiperbolizację oraz pomijanie sygnału niższej pozycji (*wice*) niż nadwartościowanie.

3. Demokratyzacja języka i dominacja uzusu nad innymi kryteriami oceny innowacji językowych

„Wiele przytoczonych w monografii przykładów wskazuje na to, że to uzus językowy wykazuje cechy zachowań aberracyjnych, sprzecznych z logiką działań i zasadami argumentacji. Takie fakty należy kwalifikować do błędów językowych (np. błędów semantycznych)” – pisze Autor (s. 226), zaznaczając, że trzeba je piętnować zwłaszcza w komunikacji publicznej. Niestety, w warunkach demokratyzacji trudno jest narzucić komukolwiek kryterium logiczności czy adekwatności językowej jako nadrzędne

⁸ J. Sowa, *op. cit.*, s. 31.

⁹ Por. M. Marcjanik, *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Częstochowa 2001, s. 202.

w ocenie innowacji językowych. Warunki te premiuja przede wszystkim niefrasobliwą czasem kreatywność językową (głównie w zakresie leksyki), przyczyniają się także do rozluźnienia normy językowej.

Wobec dominacji uzusu współcześni normatywiści unikają jednoznacznych rozstrzygnięć i mocnych słów, co kontrastuje z terminologią używaną przez Kiklewicza (por.: *aberracja, dewiacja, anomalia*). Za ważniejsze od wskazywania błędów uznają uświadamianie mechanizmów rządzących językiem i wydaje się, że jest to jedyna możliwa droga – co przyznaje sam Autor w zakończeniu monografii poświęconej fantomom semantycznym: „Wypada nam jednak zdawać sobie sprawę z ład u lub bezład u naszych zachowań językowych, aby w miarę możliwości dostosowywać do siebie podstawowe obszary naszej działalności: 1) materialną rzeczywistość; 2) system relacji społecznych; 3) system reprezentacji poznawczych oraz 4) system języka” (s. 228).

Recenzowana monografia niewątpliwie taki namysł umożliwia. Odnacza się bowiem z jednej strony wysoką wartością naukową, a z drugiej – przystępnością podania. Istotnym walorem jest także świeżość podjętej problematyki (wprowadzenie nowego pojęcia – *fantomu semantycznego*), waga poruszanych zagadnień oraz poziom ich opracowania.

Bibliografia

- Bhatia A., *Discursive Illusions in Public Discourse. Theory and Practise*, New York 2015.
- Cap P., *Legitymizacja w dyskursie politycznym: retoryka wojny w Iraku w kontekście pojęcia „proksymizacji”*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 245-266.
- Heinz A., *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1983.
- Kiklewicz A., *Czwarte królestwo. Język a kontekst w dyskursach współczesności*, Warszawa 2012.
- Małocha-Krupa A., Hołojda K., Krysiak P., Pietrzak W., *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Warszawa 2013.
- Marcjanik M., *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Częstochowa 2001.
- Skowronek B., *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków 2013.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

Magdalena Steciąg

ORCID 0000-0002-6360-2987